ROK VII LIPIEC - SIERPIEŃ 1935 NR. 7/8

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH
Wychodzi co miesiąc pod redakcją Piotra Żukowskiego

Ś. p.

Marszałek

Józef Piłsudski

1867—1935

Syn i Wyzwoliciel Wilna, najbardziej męczeńskiego miasta w Europie. Pogromca najliczniejszych niszczycielskich hord. Organizator armji narodowej. Niezłomny i dumny wśród zdumiewających trudności i potwornych cierpień. Do ostatniego tchu Sługa Ojczyzny.

Skandal geograficzny w Ameryce.

Czy admirał Peary odkrył biegun Północny?

W Ameryce pojawiła się kilka lat temu nadzwyczaj ciekawa książka, o której niestety nie ukazała się nawet w Ameryce dotychczas żadna recenzja ani nawet notatka oprócz w ostatnim numerze pisma „The American Mercury“. Książkę poprostu przemilczano. Tytuł „Has the North Pole Been Discovered?“ (Czy biegun Północny został odkryty?) przez kapitana marynarki Thomas F. Hall, starego wygę morskiego z okolic przylądka Cod, który odbył pierwszą podróż naokoło świata w czasie urodzin Peary'ego. Hall zainteresował się sprzeczką Cook-Peary w sprawie odkrycia bieguna Północnego, studjował przedmiot przez 8 lat i w roku 1917 wykończył książkę o 539 stronach na powyższy temat i wydał ją własnym kosztem, ponieważ żaden nakładca nie chciał jej wydrukować.

O cóż idzie spór?

Robert Edwin Peary urodził się w roku 1854, został inżynierem w marynarce Stanów Zjednoczonych i od roku 1886 do roku 1906 odbył 5 wypraw podbiegunowych docierając w ostatniej do 87° 6' N. Licząc wówczas lat 52 zapragnął koniecznie dotrzeć do samego bieguna Północnego. Ze wszystkich stron posypały się składki na tę ekspedycję mianowicie ze strony Narodowego Towarzystwa Geograficznego w Washingtonie i gazety New York Times. W roku 1908 wyruszył na północ statkiem Roosevelt na podbój bieguna. 1-go marca 1909 wyruszył z przylądka Columbia (najbardziej na północ wysunięty punkt ziemi Granta. (Przylądek Columbia leży na szerokości geograficznej 83° 7' to znaczy 6° 53' na południe od bieguna północnego). Minuta szerokości = 1 mila morska. (Dystans w linji powietrznej z tego punktu do bieguna był zatem 413 mil morskich) ca. 765 klm. Kurs był wytknięty wzdłuż 70° długości. W pierwszych 32 dniach 4 grupy pomocnicze towarzyszyły Peary'emu i torowały mu drogę i robiono przeciętnie dziennie 9 mil morskich. Przed nim była obecnie jeszcze przestrzeń 133 mil morskich do bieguna. Ostatnia grupa pomocnicza zawróciła i ostatni etap drogi Peary odbył już tylko w towarzystwie murzyna Hensona i 4 Eskimosów. Podróż zaczyna się teraz według książki Peary'ego „Biegun Północny“ odbywać w niebywale szybkim tempie. 2 kwietnia 25 mil, 3. 4. 20 mil, 4. 4. 25 mil, 5. 4. 63 mile, 7. 4. zdobycie bieguna — 63 mile. Czytelnikowi odległości te może wydają się nie wielkie, lecz porównajmy te cyfry z podróżami innych badaczy podbiegunowych.

Nansen w piętnastu miesiącach podróży saniami jedynie raz zdołał ponad 20 mil (25 mil) zrobić. Shackleton idąc zgóry na dół, mając wiatr od tyłu robił przeciętnie 20 mil. Ale nie na tem koniec. Peary był już człowiekiem nie młodym i spędził 37 dni nadzwyczaj uciążliwych w tej podróży do bieguna. W ostatnich pięciu dniach przed dotarciem do bieguna wiele czasu na sen nie zbywało. Tak samo w drodze powrotnej, w której, jak twierdzi, dziennie przebywał 65 mil. W czasie podróży w marcu było 16 dni burz i wiatrów przeciwnych, które utrudniały podróż, a w 22 dniach kwietnia, gdy Peary'emu nie towarzyszył żaden biały, była ciągle cudowna pogoda! Grzbiety lodowe i szczeliny wodne w lodzie podczas jego

samotnej podróży nie sprawiają mu dziwnym trafem żadnej trudności, jak również dryfowanie lodu z zachodu na wschód, które mu w dawniejszych podróżach ogromnie przeszkadzało, teraz nie daje się zupełnie we znaki i nie spycha go z linji wytkniętej, tj. z 70° długości podczas całej podróży, t. z. 826 mil morskich!

Kapitan Hall wszystkie te kwestje w swojej książce dokładnie rozważa, bada również fotografje Peary'ego rzekomo zdjęte na biegunie północnym i dochodzi do przekonania, że admirał Peary bieguna nie odkrył i nigdy na nim nie był!

Komitet trzech, wyłoniony do badania wyników podróży Peary'ego przez Narodowe Towarzystwo Geograficzne w Washingtonie, nie badał instrumentów Peary'ego ani nawet oryginału dziennika podróży. Peary jedynie przedstawił komisji kilka luźnych kartek wydartych, jak twierdził, ze swego dziennika. A kartki te dziwnym trafem były czyste, niezabrudzone, podczas gdy podróżnik arktyczny ma zawsze ręce brudne, zatłuszczone pemmicanem. Peary'ego obserwacje zresztą i w dawniejszych podróżach były bardzo niedokładne. Jak twierdzi Rev. J. Gordon Hayes, członek Towarzystwa Geograficznego w Manchester w książce wydanej w roku 1929 „Robert Edwin Peary". Hayes podaje listę 8 osób kompetentnych do osądzenia sprawy, które podpisały rezolucję stwierdzającą, że nie wierzą, iż Peary odkrył biegun północny (między nimi książe Monaco i generał A. W. Proely)? Hayes kończy:

„Twierdzę, że każdy kompetentny do przestudjowania tego problemu, nie może dojść do innej konkluzji".

16. lutego 1911 w Kongresie Stanów Zjednoczonych stawiono wniosek, aby Peary'ego w dowód uznania za zdobycie bieguna północnego mianować admirałem. Członek Kongresu R. B. Macon przeciwstawił się temu wnioskowi, podając częściowo wyżej podane wątpliwości i wnosząc na końcu swego przemówienia, aby nie stawiono fałszywych herosów na szczytach sławy!

Mimo to Kongres wniosek większością 153 przeciw 34 głosom uchwalił.

Ignacy Krauze

U narodzin teatru polskiego w Poznaniu.

(Odczyt radjowy z 19 grudnia 1934 r.).

Jak wszystkie inne miasta Rzeczypospolitej Polskiej nie posiadał również Poznań sceny zawodowej aż do schyłku XVIII wieku. Cały ruch teatralny ograniczał się wyłącznie do widowisk dworskich w siedzibach i pałacach magnackich, do przedstawień rzemieślniczych, organizowane przez miejscowe cechy, oraz szkolnych, urządzanych głównie w uczelniach jezuickich — do przedstawień zatem amatorskich choć niejednokrotnie bardzo wartościowych, jak to stwierdzają badacze przeszłości teatru, historycy niemieccy przedewszystkiem. Wpływ tych widowisk, pomimo, że były tylko dorywcze i urzą-

dzane dla uświetnienia pewnych uroczystości, był w każdym razie znaczny i więcej, niż się naogół nawet przypuszcza, przenikał do szerszych sfer społeczeństwa poznańskiego. Z Wielkopolski wzgl. Poznania pochodzi w tym czasie cały szereg zasłużonych dla sceny polskiej jednostek, a wywodzą się one ze wszystkich niemal warstw społecznych, z magnatów, szlachty i mieszczaństwa. Dość wspomnieć Karola Boromeusza Świerzawskiego, woźnego nasamprzód w poznańskim Sądzie Grodzkim, który za przewinienie jakieś skazany został na osadzenie w ratuszowej twierdzy, stamtąd zbiegł, w Warszawie do pierwszego zespołu teatralnego wstąpił, brał udział w inauguracyjnem przedstawieniu Teatru Narodowego w sztuce Bielawskiego „Natręci", zaszczycony został tytułem „pierwszego polskiego aktora", a niebawem stał się ulubieńcem publiczności warszawskiej; dość wspomnieć dalej Wojciecha Bogusławskiego, artystę, który talentem scenicznym i zmysłem organizacyjnym wszystkich prześcignął i w rzeczywistości był prawdziwym twórcą teatru polskiego; wreszcie sławnego aktora stołecznego Jakóba Hempińskiego (urodzonego w powiecie kościańskim), który, zanim w Warszawie zabłysnął, grał w teatrze rydzyńskim, utworzonym i utrzymywanym przez magnata wielkopolskiego, ks. Augusta Sułkowskiego, także miłośnika teatru i jednego z czynniejszych w tej dziedzinie działaczy.

Wydawszy niejako pionierów ruchu teatralnego w Polsce dziwnym losem najpóźniej ze wszystkich większych miast, doczekał się Poznań własnej stałej, narodowej sceny. Stawały temu na przeszkodzie w pierwszym rzędzie trudności polityczne i one przez lat dziesiątki udaremniały wszelkie w tym kierunku próby, które kilkakrotnie, już od Bogusławskiego począwszy, podejmowano. Bogusławski sam zaraz po drugim rozbiorze prawie co roku na lato z zespołem swym do Poznania przybywał, a przedtem, za czasów istnienia starej Rzeczypospolitej, tworzył pierwsze fundamenty pod budowę teatru poznańskiego.

Chronologicznie dotąd nieustalonej są one jeszcze daty. Utrudnia stwierdzenie zarówno zbyt duża ułamkowość materjału źródłowego jak i wątpliwa nader wartość wzmianek pamiętnikarskich. Łukaszewicz w swoim historyczno-statystycznym opisie miasta Poznania oznaczył te pierwsze występy zawodowych aktorów na rok 1784, a za nim poszła większość badaczy teatru poznańskiego, jak Narzymski i Koryzna. Nie jest to wszakże data pewna i nie wierzył już Łukaszewiczowi historyk niemiecki Ehrenberg, który jednak popadł w drugą skrajność, negując wogóle istnienie teatru polskiego w tych latach.

W ostatnim czasie na nowe ślady źródłowe natrafił dr Feliks Pohorecki i lubo także one są ciągle jeszcze nie wy-

starczające dla pełnego zrekonstruowania obrazu, przecież na całe zagadnienie początków sceny poznańskiej rzucają jaśniejsze światło. Dowodzą przedewszystkiem, że teatr w tym czasie istotnie utworzono, ujawniają też nazwiska ludzi, którzy w całej tej pracy brali udział. Już w listopadzie 1782 r. zawarł, według nich, Bogusławski, właściwy naówczas przedsiębiorca teatru polskiego, piśmienny układ z aktorem Józefem Srokowskim oraz 8 innymi aktorami, na mocy którego cały ten zespół udać się miał do Poznania i stworzyć tam „teatrum polskie". Bogusławski, jak z kontraktu wynika, uważał teatr poznański za część swojego przedsiębiorstwa, które faktycznie obejmowało wtedy prawie całą Polskę, Srokowskiego zaś wysyłał tylko jako swego zastępcę, jako kierownika trupy poznańskiej. Za czynności te płacił mu na miesiąc „czerwonych złotych osiem", podczas kiedy pozostałym aktorom obiecał tylko od 3—6 czerwonych złotych miesięcznie. Najsolenniej przyrzekał wszystkim „regularność w płaceniu i wszelkie aplikującym się i dobrze od Publicum przyjętym względy", wymagał natomiast sumienności w wykonywaniu obowiązków i posłuszeństwa. „Ponieważ zaś trudność w sprawieniu garderoby do komedji zaraz z początku byłaby wielka, przeto ciż Panowie aktorowie obowiązują się w swoich lub pożyczonych sukniach grywać reprezentacją, aż póki tenże WImci Pan Bogusławski nie sprawi przyzwoitej garderoby". Umowa ta podpisana została 6 listopada 1782 r. i obowiązywać miała, od dnia pierwszej reprezentacji komedji aż do kwietnia 1783 r., poczem przedsiębiorca obiecywał nowe ułożyć warunki.

Utworzywszy zespół aktorski, zabiegał skolei Bogusławski o zgodę Magistratu poznańskiego na przedstawienia teatralne. Nie musiał być ówczesny Magistrat nieprzyjacielem sztuki scenicznej, skoro bez większych wahań zgodę swoją wyraził i już 30 grudnia 1782 r. udzielił koncesji na teatr na przeciąg całego roku 1783. Zaznaczył tylko w uchwale swojej, aby Bogusławski prowadził widowiska „przystojnie i bez dania powodów do zepsucia obyczajów" a pozatem jako opłatę roczną uiścił 50 czerwonych złotych, rozłożonych dla dogodności przedsiębiorcy na raty miesięczne, płatne zaraz w pierwszych dniach każdego miesiąca.

Po utworzeniu zespołu aktorskiego zyskał zatem Bogusławski i prawne podstawy do stworzenia zamierzonego w Poznaniu teatru. Że z nich skorzystał, nie ulega chyba wątpliwości. Niema już jednak dowodów na to, gdzie się te przedstawienia odbywały, jak długo przedsiębiorstwo przetrwało, jaki był repertuar teatralny i jaki oddźwięk w miejscowem społeczeństwie wywołano. Łukaszewicz, główny w tym względzie informator, ogranicza się do małej wzmianki, w której napomyka tylko, że miejscem na przedstawienia teatralne była

szkoła pojezuicka, gdzie niewątpliwie z dawnych lat istniało jakieś urządzenie sceniczne, o innych zaś kwestjach milczy.

Nieustalony jest również rok tej pierwszej polskiej sceny narodowej za czasów dawnej Rzeczypospolitej. Łukaszewicz mówi o roku 1784, podczas kiedy dokumenty wyżej przytoczone wskazywałyby raczej na rok 1783. Być więc może, że albo Łukaszewicz popełnił błąd, czerpiąc zresztą wiadomość swoją z innego źródła, albo też przewidziane w myśl rokowań z Magistratem przedstawienia teatralne na rok 1783 uległy zwłoce i doszły do skutku dopiero w rok później. Trudno narazie przy tak skąpym materjale dowodowym kwestję roku rozstrzygnąć, pewnem wszelako jest, że jeszcze w dawnej Polsce, i to dzięki wysiłkom Wielkopolanina Bogusławskiego, powstał w Poznaniu teatr narodowy. Od tych skromnych, w mrokach ciwitych początków rozrósł się następnie przedewszystkiem dzięki zrozumieniu społeczeństwa wielkopolskiego do wspaniałych rozmiarów, tworząc zarówno pod względem narodowym jak i artystycznym piękną kartę dziejów W. Księstwa Poznańskiego. *Dr Zdzisław Grot.*

Adam Mikiewicz (Leszno)

Wykresy, diagramy i niektóre inne metodyczne pomoce w nauczaniu historji.

Zabieram głos, aby wykazać użyteczność tych, zresztą prawie nieznanych środków nauczania w nowej szkole. W pracy drukowanej na łamach Ruchu Pedagogicznego 1933/4 pt. „O metodach nauczania“ powiada Rowid, iż nauczanie do XIX w. było bierne, w XIX w. wprowadzona została t. zw. lekcja podzielona, będąca formą przejściową, — a wreszcie cie obecnie wprowadza się szkołę czynną. Przeciwstawiamy słusznie nauczaniu biernemu — czynne. Podczas gdy werbalizmowi przypisujemy cechę bierności — to uczeniu się pod kierunkiem cechę wybitnej czynności. Między temi skrajnościami można pomieścić wszystkie nowe metody nauczania. Statyczne nauczanie, skierowane tylko do przedmiotu, właściwe średniowieczu[1]), ustępuje dynamicznemu, gdzie w nauczaniu zwracamy przedewszystkiem uwagę na podmiot poznający, na

[1]) Dopiero bowiem J. Kant zwraca umysł na sposób poznawania, — nie na rzecz samą w sobie. Na poznający przedmiot i metodę... Jeżeli chodzi o nauczanie, to przesunięcie ciążenia na metodę zmienia samą istotę tegoż nauczania.

U nas w Polsce metody dydaktyki nowożytnej krystalizują się w sposób swoisty dopiero wraz z wprowadzeniem reformy szkolnej w 1932 r.

ucznia. Chodzi o to, aby w nowej szkole nauczyciel trafił do ucznia nie narzucając mu wiedzy, lecz w ten sposób, iżby tenże samodzielnie ją sobie opracował. Nauczyciel, — poza intuicją w pierwszym rzędzie, — musi mieć sposoby, metody. Rodzaj metody jest tu poniekąd obojętny. Każda może być bierną lub czynną, (tj. pobudzającą ucznia do aktywności), i wrażliwą na indywidualność ucznia. Czyż może stracić na tem cel pierwszy nauczania historji w ogóle, tj. poznanie epok ubiegłych i wczucie się w nie, jeżeli nauczyciel starać się będzie o uwzględnienie innych celów podstawowych? Ta kwestja nabiera wyrazistości tem więcej, że zachodzą i inne zmiany strukturalnej już natury w nowem nauczaniu.

Na terennie historji w gimnazjum musi być uwzględnione, iż odpada część filologji (grecka). Chodzi też o korelację z innemi przedmiotami, o aktualizację itd. — Uzasadnionem jest tedy szukanie nowych dróg w nauczaniu historji. Innemi już (choćby ze względu na ilość i opracowanie) będą lekcje historji z uczniowskimi referatami, opracowanymi na podstawie lektur histor. (raczej niż monografij), czy to lekcje z przekrojami, gdy nauczyciel historji posługuje się dzisiaj metodą przekrojów prostych czy skombinowanych, (nawet formułami matematycznemi — oczywiście tylko dla zilustrowania faktu). Jednym z mniej używanych sposobów jest wykres.

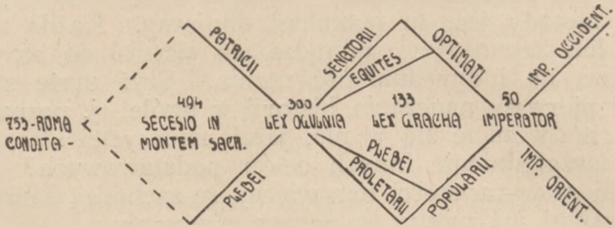
Środek, który należałoby zmodernizować, zestroić z innymi sposobami nauczania. Okaże się on środkiem wcale nie do pogardzenia, o wybitnych własnościach dynamicznych. Zanim przejdę do poszczególnych typów wykresów i ich własności, nadmienię ogólnie znane prawdy: 1) Wykres, podobnie jak rysunek szkicowy, dopomaga za jednym rzutem oka do przypomnienia sobie całości. 2) Wykres pozwoli zwrócić główną uwagę na to, co w opowiadaniu, choćby najbardziej ścisłem, przesłonięte jest ubocznemi szczegółami. 3) Rysując wykres, uwydatniamy sobie często powstanie poszczególnych elementów, ich ścisłą łączność, co ułatwia pojmowanie progmatyczne. 4) Jest środkiem mnemotechnicznym, pozwalającym przez prostą konstrukcję (przeważnie geometryczną) — zapamiętywania. 5) Wprowadza coraz dokładniejsze określenie wyodrębnionych elementów, stwarzając coraz większą ścisłość. Tych momentów nie daje przekrój albo daje tylko częściowo.

Najbardziej znaną formą wykresu jest *repetycyjna*. Dla przykładu podaję wykres Dr. A. Kłodzińskiego[2]), który ma przedstawiać polityczną historję Rzymu.

---

[2]) Wykres ten częściowo uzupełniłem celem podkreślenia nietylko recepcyjnego, ale i ewolucyjnego jego charakteru.

POLITYCZNA HISTORJA RZYMU

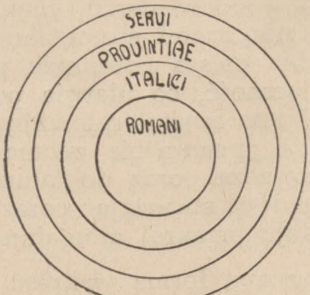


Wyjaśnienie wykresu:

Rok 753 — założenie Rzymu, linje kreskowane oznaczają okres legendarnej historji Rzymu aż do wyjścia na górę Świętą (494 r.). Jest to moment największego napięcia walki dwu stanów; patrycjuszów i plebejuszów. Moment ten jest punktem zwrotnym, i odtąd plebejusze zdobywają **prawa polityczne** aż do zupełnego zrównania z patrycjuszami, lex Ogulnia (300 r.) Odtąd patrycjusze wraz z ekwitami walczą jako optymaci przeciw popularom (plebs proletarjat miejski). Jest to **walka gospodarcza.** Momentem najsilniej rozbieżnym w tej walce jest wystąpienie Grakchów (133 r.). Od tego momentu katastrofalnego zjawia się dążność do jednowładztwa, które zniesie walkę stanów (49 r.), marsz Cezara na Rzym. Odtąd Imperjum rzymskie wchodzi w okres **walki dwuch kultur** wschodniej i zachodniej.

Do tegoż typu zaliczymy również Dr. A. Kłodzińskiego wykres przedstawiający ustrój (rozwój) społeczny Rzymu.

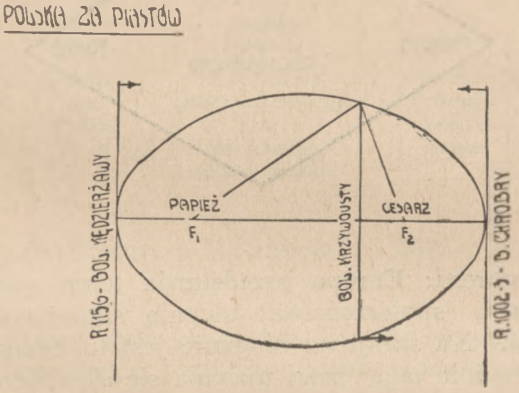
USTRÓJ (ROZWÓJ) SPOŁECZNY RZYMU.



Wyjaśnienie wykresu:
Koła przedstawiają warstwy społeczne imperjum rzymskiego. Stosunek wielkości przedstawia zakres posiadających pewne prawa. Ich współśrodkowość — oddalenie od centrum — oznacza jakość tych praw (ew. kolejność ich nabywania.)

Typ ten jest bierny i zasadniczo może być używany na niższym stopniu nauczania.

Przechodzę do typu czynnego: *wykresu dowolnego.* Nie znaczy to, iż uczeń ma wykonywać go bez pewnych wytycznych (pomocniczych wskazówek). Uczeń ma tu możność (w danych ramach) czynić samodzielne porównania, szukać związków przyczynowych, zestawień itd. Chodzi o uchwycenie zasadniczych danych i ujęcie ich w pewną funkcję. Nota bene: czasy średniowieczne cechuje zasadniczo dualizm. I tak istnieje pogląd, że podobnie jak człowiek podlega prawom ducha i ciała, tak też narody władzy papieża (słońce) i cesarza (księżyc). Pod kątem tej idei możemy historję Polski (względnie każdego narodu) przedstawić na elipsie.



Wyjaśnienie wykresu:

Teza: Suma promieni wodzących w elipsie jest ilością stałą. Założenie F_1 (ognisko elipsy) papież. F_2 (drugie ognisko elipsy) — cesarz. Im większa władza cesarza (promień b.) tem mniejsza władza papieża (promień a.), i naodwrót. Np. — R. 1002 minimalna władza cesarza.

R. 1156 maksymalna władza cesarza.

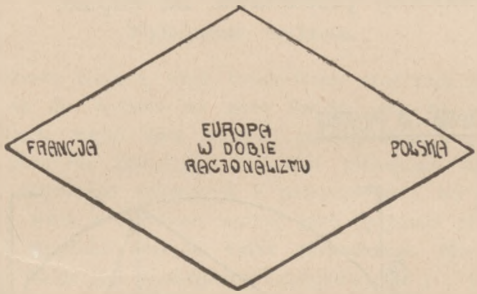
Uwaga — należy tu oczywiście poczynić pewne zastrzeżenia, a więc wyłączyć inne elementy historyczne, okres niewoli awignońskiej etc.

Albo jeżeli weźmiemy pod uwagę dualizm ustroju średniowiecznego, możemy ewolucję jego również przedstawić przy pomocy wykresu elipsy, np. *stanowe przywileje:*

Wyjaśnienie wykresu:

Im większy jest promień b, wychodzący z ogniska F_2 (immunitet) — tem mniejszy jest promień a, wychodzący z ogniska F_1 (władza księcia) np. statut łęczycki: książe zachowuje władzę (ius ducale), t.j. większy promień a, — zrzeka się praw na rzecz duchowieństwa — immunitet (ius spolii), mniejszy promień b.[3])

Repetycyjno — dowolnym będzie typ nie funkcjonalny, jednakże dozwalający na przejście w przekrój pionowy np. wy-



jaśnienie wykresu: Europa przedstawia teren *spolaryzowany*. Jedne państwa (społeczeństwa) ulegają silniejszym wpływom racjonalizmu. Na skrajnym biegunie jest tu Francja. Mianowicie w dziedzinie politycznej ujawnia się skrajnie absolutyzm, militaryzm, fiskalizm, jednolita administracja (nowoczesna teorja prawa, teza powszechnego szkolnictwa). — W ustroju społecznym zrewolucjonizowanie poglądów stanu upośledzonego. Inne państwa zbliżają się do drugiego bieguna. Tu na przeciwnej skrajności stoi Polska, gdzie ujawnia się demilitaryzacja, defiskalizacja, brak czynnej administracji, upadek szkolnictwa. — W ustroju społecznym dokonywa się zrewo-

---

[3]) Widzimy już na tym przykładzie, że każdy wykres funkcyjny możemy zamienić na przekrój, biorąc pewien jego szczegółowy moment pod uwagę. Jaka jest różnica między wykresem a przekrojem. Przekrój poziomy (Quarschnitt) daje nam pewien moment dziejowy — przekrój pionowy (längschnitt) daje szereg momentów w pewnym porządku.

Wykres ujmuje pewną ideę, daje szereg momentów w dziejowym związku przy uwzględnieniu postulatu ścisłości.

lucjonizowanie stanu uprzywilejowanego. (Tam Rousseau, Montesquieu i inni — tu Leszczyński, Konarski, Staszic).

Z tego wykresu możemy logicznie przejść do przekroju W. Rewolucji:

FRANCJA | POLSKA

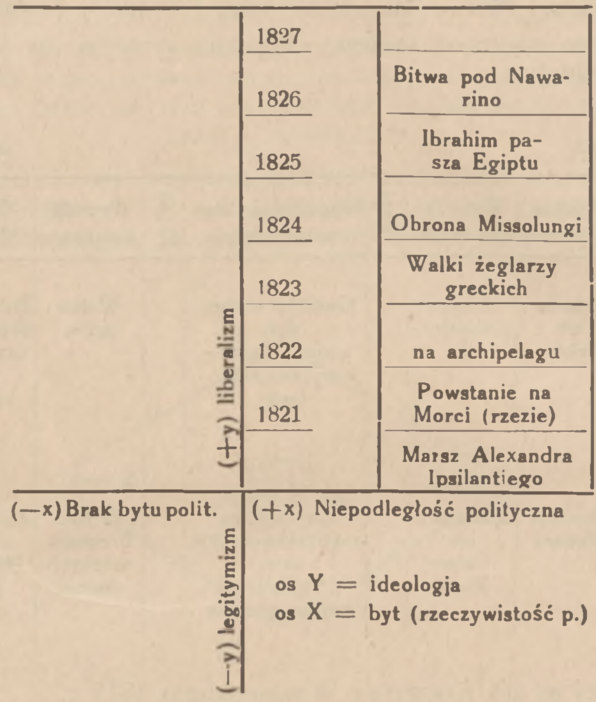
Daty	Władza Ustawod.	Władza Wykon.	Wypadki wewnętrz.	Front	Wypadki polityczne w Europie	Front	Wypadki wewnętrz.	Władza Wykon.	Władza Ustawod.
1788	Kajety opinjodawcze	Powołanie Nekera	Klęski gospodarcze		Kwestja wschodnia wojna turecko-rosyjsko-austrjacka		Walka prasy	Zniesienie dep. wojsk. utworzenie komisji	5. X. Otwarcie Sejmu Sejm Konfederacki
1789	5. V. Otwarcie Stanów Generalnych	Dymisja Nekera	Zaburzenia Palais Royal		Zwycięstwa austrjacko-rosyjskie. Przymierze polsko-pruskie		2. XII. Procesja czarnych czamar	Zniesienie Rady Nieustającej	19. I. Sejm obejmuje funkcje władzy wykonaw.

i tak dalej aż do Kongresu Wiedeńskiego 1815 r.

Przekrój tego rodzaju oparty w ten sposób o wykres pogłębia 1) zrozumienie przyczyn zjawisk przez ujawnienie ich na wykresie. 2) Wyjaśnia zjawiska przez zestawienie ich na przekroju. 3) Wskazuje na łączność historji polskiej z dziejami Europy. 4) Zezwala na dowolne ćwiczenia porównawcze na przekroju, 5) oraz na wydobycie syntezy (uczniowie zestawiają fakty) przez dyskusję.

Uczniowie na pierwszy rzut zestawiają zjazd w Reichenbachu 90 r. a wypadki rewolucji francusko-polskiej, następnie ściślejszy zjazd w Pilnitz 91 r. i radykalniejsze postępy rewolucji. Klęskę Francuzów w 92 r. i zwycięstwo pod Valmy w związku z przerzuceniem wojsk pruskich na front Polski. Nawet pozornie przypadkowe daty 21. I. stracenie króla i 23. I. 93 r. — rozbiór 3-ci Polski. Przesilenie we Francji, jej niemoc w 94 r. i zmaganie się w tym czasie Polski. Tam reformy Carnota, tu Uniwersał Połaniecki. Pokój bazylejski i 3-ci rozbiór Polski w 95 r. Napoleon w Włoszech i Legjony itd. Przechodzimy do wykresów zbliżonych formą do diagramów.

Wykres: Czasy po kongresie Wiedeńskim:



Wyjaśnienie wykresu:

rysujemy oś rzędnych i odciętych (x-ów i y-ów). Można powiedzieć, iż po Kongresie Wiedeńskim nastaje doba walki liberalizmu z legitymizmem. Po prawej stronie osi x-ów umieszczamy państwa posiadające większy lub mniejszy zakres sił do bytu ew. ilość ludności itd. państwowego. Na osi Y-ów ze znakiem (+) umieszczamy państwa, mające dążenia liberalne.

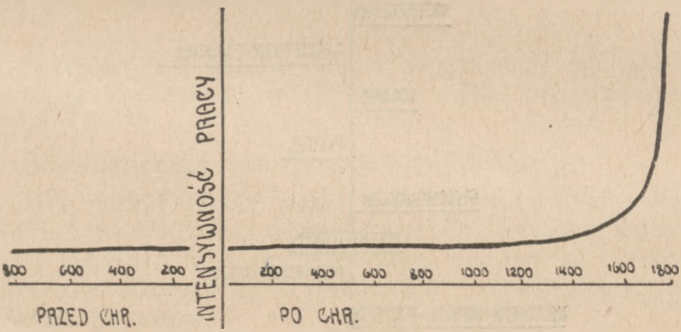
Na osi y-ów ze znakiem (—) legitymistyczne.

Rok 1821. (marsz Ipsilantiego) jest rokiem, w którym rozpoczyna się walka o wolność i byt Grecji (zatem realizacja obu dodatnich wartości). Dowolne prostokąciki oznaczają poszczególne lata walki o wolność Grecji.

Lekcja oparta o tego rodzaju wykres może mieć zależnie od poziomu klasy charakter heurystyczny lub dyskusyjny. Są to wielkości niewspółmierne. Mimo tej niewspółmierności elementów historycznych możnaby próbować tu „logizować“, i tworzyć diagramy. Podkreślić należy, iż wyłącznie historjologiczne ujęcie nauczania historji nie może być sposobem nauczania w nowej szkole średniej. Np. na lekcjach historji musimy uwydatnić momenty uczuciowe. Program przewiduje na niższe klasy gimnazjum i wyższe szkoły powszechnej naucza-

nie konkretne, barwne. Do tegoż celu i w wyższych klasach zmierzają tezy regjonalizacji, aktualizacji. Jednakowoż, jeśli zważymy drugą stronę programu, więc np. tezę korelacji, ciągłości — to widzimy, że pewne współdziałanie nauczania funkcyjnego musi mieć zastosowanie. Chodzi też o kształcenie ścisłej myśli historycznej, samodzielności i orjentacji, czasem nawet o podanie gotowych form orjentujących w zagadnieniach społecznych, czego nie uzyska się w pełnej mierze przy przekroju. Co więcej, jeżeli historyk posługiwać się będzie przy nauczaniu przeważnie przekrojem lub dyspozycjami, nie łącząc ich z wykresami, zatraca ciągłość (funkcyjność) nauczania. Nie będzie mu też łatwo, choćby przez regresje czy dygresje, tworzyć pewną ciągłość ewolucyjną w umyśle ucznia, która musi być właściwa nauczaniu historji na wyższym stopniu szkoły średniej. Pozatem popadnie w jednostronność a nawet posługiwać się zacznie metodami filologicznemi.

Zastosowanie diagramów w nauczaniu może mieć szczególnie miejsce przy historji najnowszej. Dozwalają one na dowolne regresje, dygresje, progresje względnie aktualizację, ze strony ucznia. Np. diagram orjentacyjny do *historji gospodarczo-społecznej* w XIX w. G. Wuttkego.



Wyjaśnienie wykresu:

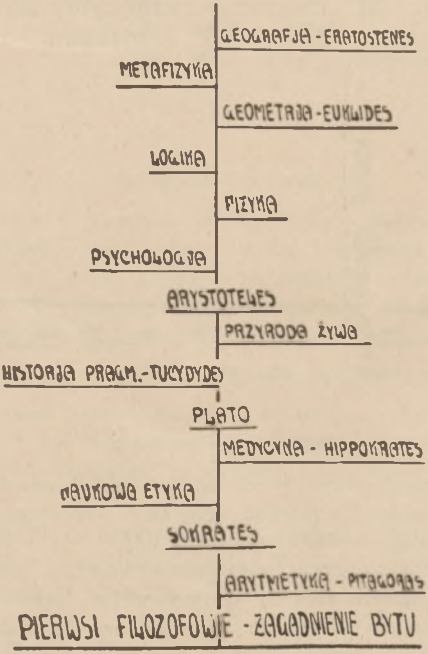
na osi y-ów odmierzamy intenzywność pracy ludzkiej, na osi x-ów chronologję.

Analogicznie można wykreślać diagramy historyczne np.: omawiając rozwój i udoskonalenie środków lokomocji itd.

Uwzględniając do wykresu podstawowe dane np. tonaż (lub szybkość) okrętów fenickich, udoskonalonych trójrzędowców ateńskich, pojemniejszych statków średniowiecznych. Jeżeli nb. za punkt przecięcia się osi x-ów i y-ów przyjmiemy wynalazek i zastosowanie do lokomocji maszyny parowej — możemy na jednym porównawczym diagramie zestawić ze sobą np. zieloną linję, przedstawiającą rozwój lokomocji morskiej, czerwoną — lokomocji lądowej. Wobec tego oczywiście na znacznej wysokości dodatnich x-ów i y-ów będzie, jeżeli chodzi np. o szybkość —, linja niebieska komunikacji powietrznej.

Posługując się wykresem, uzyskujemy łatwość dyskusyjnego prowadzenia lekcji, przy wymogach ścisłości i faktyczności odpowiadającej nauczaniu historji w wyższych klasach szkoły średniej. Dlaczego? Oto 1) W każdym temacie potrzebny jest pewien punkt zaczepienia (por. zdanie J. Pietera „Ruch Pedagogiczny" z 1933/4 nr. 9 str. 325. 2) Skierowanie myśli w pewną formę, a dużą pomocą jest tu przedewszystkiem wykres (częściowo przekrój, diagram itd.). Pozatem wykres funkcyjny daje uczniowi 1) możność samowolnie operować materjałem, pobudzając jego inicjatywę myślową i pracę przypominania, celem nawiązania faktów do swego poglądu. 2) Kształci jego zmysł historyczny (wyobrażenie ciągłości zjawisk). 3) Ułatwia objęcie i trwałe zapamiętanie istotnych zagadnień i materjału historycznego.

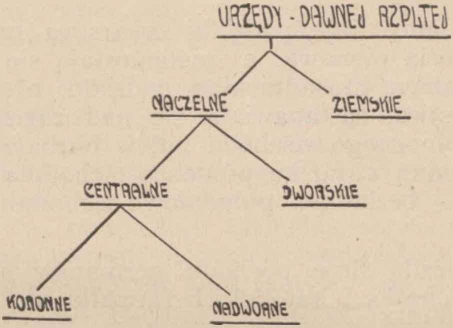
Do diagramu zbliżony jest schemat. Schematu używamy zresztą często przy faktycznem i logicznem różnicowaniu np. schemat pozytywny, przedstawiający *rozwój nauk w Grecji*. (Oś przedstawia filozofję).



Schemat mimo charakteru repetycyjnego może dostarczyć pewnych momentów do dyskusji. Np. z podanego schematu uczniowie wnioskują iż: 1) Umysł grecki stwarza naukę — porządkuje. 2) Pierwsi filozofowie zastanawiając się nad istotą

rzeczy — kształcą logiczną myśl grecką. 3) Każdy z filozofów (z wyjątkiem Arystotelesa) daje przewagę myśleniu bądź w ujęciu mechanicznem, bądź celowem. 4) Arystoteles zagadnienia nad istotą rzeczy odłożył, jako pozostające po fisika (po Euklidesie przez uczniów metafisica nazwane i opracowane). 5) Plato sam nie stwarza osobnej nauki (przewaga intuicji nad myślą porządkującą) itd.

O wiele jednak łatwiejszy i bardziej przejrzysty jest schemat dysjunktyczny. Np. Urzędy — dawnej Rzpltej.



Schemat ten opiera się o najprostszy podział logiczny (analogja z drzewem Porfirjusza). Jest też najpowszechniej używany.

Schematyzacją jest pisanie dyspozycji[4]).

Dla metod szkoły pracy (laboratoryjnej, czy winnetkowskiej lub projekcyjnej a nawet innych) uważam wprowadzenie mapek konturowych do nauczania historji za środek o walorach aktywizujących, — ilustrujący i wyjaśniający. Np. *Mapka orbis terrarum:*

1. Wyrysowujemy oś poziomą (linję czerwoną) przechodzącą przez środek morza śródziemnego. Oś południkową (zieloną) przez półwysep Italji. Okręg granic niebieską linją.

---

4) Uważam, iż należałoby się trzymać pewnych zasad i tak np. zjawiający się samoistnie problem oznaczam jedynką arabską jako punkt. Jeżeli szereg problemów daje się połączyć wspólną ideą, oznaczam ją jedynką rzymską, jako nadpunkt.

Wreszcie gdy problem rozpada się na poszczególne kwestje, dzielę je na podpunkty i oznaczam literami. — Unikając przedewszystkiem zawiłej dyspozycji, uważam kwestję za najniższy człon w różnicowaniu, a przeto jeżeli występują w niej elementy — to je członuję np. przez znak pauzy. Pozatem uważam dyspozycję ze metodę polonistyczną i w zastosowaniu częstem dla nauczania historji za jałową.

Uczniowie wnioskują: przez podział morza osią poziomą uwydatni się geograficzna przewaga ludów Europy nad ludami Afryki, jako tworzywem kultury i cywilizacji (— dlaczego?) Przez wrysowanie osi pionowej uwydatni się centralna rola półw. italskiego. (— dlaczego?), linja okręgu orbis terrarum wyjaśni: a) samo pojęcie rzymskiej całości świata, jeżeli zważymy ówczesną technikę (— dlaczego?) b) iż rzymskie państwo było ostatniem w szeregu państw starożytnych t.j. tych co uważały się za „państwo środka". jak np. Chaldea, Egipt itd., wyłączonych do jednej głównej osi ciążenia gospodarczego (— dlaczego?).

2. Wkreślamy linje podziału cesarstwa rzym., uczniowie porównują z osią pionową, a) zastanawiają się nad gospodarczem i kulturalnem uzasadnieniem podziału. b) Biorąc moment upadku cesarstwa, zastanawiają się nad zagadnieniem wtargnięcia od północnego wschodu ludów barbarzyńskich. Przeciwstawiają ludną cwiartkę północno-zachodnią i południowowschodnią, — bezludnej południowo-zachodniej i północnowschodniej.

3. Wrysowują linję pochodu germanów arjańskich (ew. strzałki czerwone)[5]), i katolickich (strzałki niebieskie). — Zastanawiają się nad łatwem nawróceniem Franków, nad istotą ich niebywałych zwycięstw, — krótkotrwałością innych państw germańskich. Nad powstaniem ustroju feudalnego, państwa kościelnego, nad rozdzieleniem się Europy na rzymską i bizantyńską itd., wyłuskując stąd materjał do dyskusji.

Albo mapka *wykresowo-funkcyjna*. Bierzemy tym razem mapkę konturową Europy. 1. Wrysowujemy równoleżnikowe osie obu mórz śródziemnych Europy. Uwidacznia się nam gospodarczy dualizm średniowiecza. Ciążenie gospodarcze[6]) rozkłada się na oba morza, i to w pierwszej części średniowiecza wzrasta znaczenie północnego. Umieszczanie punktów-wypadków na mapce (uzasadnionych gospodarczo) jest tu funkcyjne i stanowi temat dyskusji. 2. Wrysowując linje ciążenia na oceanie, przechodzimy do czasów nowożytnych. Uczniowie zastanawiają się nad konwergencją porównań np. Anglja jako kraj surowców i jej uprzemysłowienie a podobny proces w St. Ameryki Płn. (zagadnienie czynnej roli półw.

[5]) Nic może bardziej nie ilustruje danych, jakoteż następnych zagadnień średniowiecza jak tych kilka kolorowych strzałek.

[6]) Co to jest ciążenie gospodarcze? Zagadnienie najlepiej wyjaśnić uczniom, podając, iż wymiana towarów, zwłaszcza między narodami, odbywa się przedewszystkiem za pośrednictwem morza, stąd tonaż (ciężar) wymiany idzie morzem, (wzgl. daną drogą), które, stają się w danym wypadku osią ciążenia handlowego, gospodarczego.

hiszpańskiego w epoce odkryć, — duchowa pobudka idąca z półwyspu włoskiego, — Marco Polo, Toscanelli „Planiglob" itd.).

3. Możemy w tę mapkę wrysować rozmieszczenie szczepów np. romański — oznaczamy barwą czerwoną, germański — niebieską, angielski — zieloną.[7] Z dziejów filozofji średn. przypominają sobie uczniowie, że uczeni z grupy gallo-romańskiej to realiści (typ analityczny), grupa germańska dostarczyła głównie nominalistów (typ syntetyczny). Trzeci typ empiryczny. Typ drugi odegra ważniejszą rolę dopiero w późniejszem średniowieczu (zaznaczamy np. pogrubiając oś półn. morza), a 3-ci na przełomie nowych czasów.

4. Aktualizując, kreślimy linje graniczne rozmieszczenia ludów protestanckich (o przewadze autonomizmu), i katolickich (o przewadze autorytetu). Zastanawiamy się o ile te linje nakrywają się z granicami barw.[8]) Typ trzeci — to autonomiczno-hierarchiczny anglikanizm. Jaką rolę odgrywają ludy słowiańskie, — powiedzmy zachodnio-słowiańskie. Ulegają one wpływom wszystkich trzech kierunków. W Polsce obokr ealistów i nominalistów są i skotyści jak Michał z Bystrzykowa i okchamista Jakób z Paradyżu i empiryk Witelius.[9])

Papier milimetrowy, używany np. przy zestawieniu epok, zmieniaj swą statystyczną quantitas — zbliża się jakościowo do wykresu historycznego.

Kalka milimetrowa, również ułatwia aktywne (wzgl. laboratoryjne) prowadzenie lekcji np. Porównywamy linje działów wodnych i granice rozmieszczenia szczepów czy narodów.[10])

---

[7]) Nazwiemy go grupą germańsko-romańską, biorąc pod uwagę język (np. abstrakty — to wyrazy romańskie. konkrety — germańskie). Podział jest tu zresztą rzeczą umowy, co nie przesądza kwestji fizjologicznego czy historycznego pochodzenia.

Niemieccy geografowie (znaczna część angielskich), a u nas w pierwszym rzędzie E. Romer, wliczają Anglików sumarycznie i poprostu do germanów.

[8]) Większe odchylenie np. na terenie połudn. Niemiec przypomni uczniom, iż były tam 3 prowincje rzymskie: Retia, Windelicia, Noricum. Niemcy tamt. — to dawni Alemanowie (alle Männer) zmieszani z rzymską ludnością tubylczą.

[9]) Wrysowane barwy ilustrują uczniom procesy społeczne, religijne ittd., zaś linje są ich funkcją np. weźmy spostrzeżenie E. Romera: linje frontu wojny światowej w Polsce nakrywają się z pasami etnograficzno-religijnemi.

[10]) Por. Wł. Semkowicz „Geograficzne podstawy Polski Chr." wyd. Kraków 1925 r.

Na zakończenie mówiąc o walorach wymienionych sposobów nauczania stwierdzimy: 1. zwiększony dynamizm nauczania przez a) wydatne ujęcie funkcjonalności faktów historycznych, b) zainteresowanie konkretnymi problemami, których wrysowanie, wyprowadzenie czy uzupełnienie zależne jest od indywidualnej, samodzielnej pracy ucznia. 2. Łatwość aktualizowania, i uzyskania ciągłości (także i wewnętrznej, np. łączności faktów gospodarczych i kulturalnych). 3. Korelacja, przedewszystkiem powiązanie historji z innemi naukami socjologicznemi (wprowadzenie uogólnień i wniosków.).[11])

Dr. A. Mikiewicz.

mgr. Tadeusz Ziółkowski.

Garść wrażeń

z pobytu w Bibljotece Narodowej i Uniwersyteckiej w Warszawie

(Referat odczytany 16. 4. 1935 na zebraniu miesięcznem Koła Poznańskiego - Pomorskiego Związku Bibljotekarzy Polskich w Poznaniu)

Korzystając z pobytu w Warszawie, wywołanego państwowym egzaminem bibljotekarskim, p. Rogozińska, p. mgr. Baumgart i referent zwiedzili te dwie instytucje i podają Szanownym Zebranym garść wrażeń.

Uzyskawszy zezwolenie na zwiedzenie od Pana Stefana Dembego, dyrektora Bibljoteki Narodowej, zaczęliśmy od introligatorni, będącej pod kierownictwem profesora Akademji Sztuk Pięknych, Bonawentury Lenarta. Jest ona obszernie, z dwóch pokoi złożonym, nowocześnie urządzonym warsztatem artystycznej oraz praktycznej oprawy, naprawy i konserwacji książek, czasopism oraz cymeljów i rękopisów. Z kolei przeszliśmy do magazynu bieżących gazet i czasopism, gromadzącego w komplecie od roku 1927 tego rodzaju produkcję na terenie całego państwa. Przeszliśmy następnie przez właściwy magazyn, ośmio-piętrowy, gdzie nowe książki są ułożone według numeru bieżącego Urzędowego Wykazu Druków, a rozmaite dary i starsze partje rękopisów, czy inne cenniejsze części księgozbioru są ustawione według pochodzenia, względnie wartości objektów. Pracownicy nie mają osobnych biur i pracowni, tylko pracują po parę osób na pokojach, prowa-

[11]) Nauczanie historji w szkole średniej, wynikające z ujmowania zjawisk w ich genetycznym związku (por. A. Szelągowski, „Z zagadnień dydaktyki historji" Warszawa 1925 r. str. 25), z uwzględnieniem pedagogicznej elastyczności przedmiotu (tamże str. 12.) formą zbliżone do metod matematyczno-przyrodniczych, jest uzupełnieniem korzystnem w dążności do skupienia wszystkich przedmiotów nauczania dookoła wspólnego ośrodka.

dzących do magazynu, a nawet i w samym magazynie, i tam opracowują księgozbiór. Widzieliśmy następnie największą istniejącą w Polsce czytelnię Szkoły Głównej Handlowej, o szklanym suficie, w której odbywają się większe wystawy (wspomnę tu np. o wspaniałej wystawie zbiorów historycznych Bibljoteki Narodowej z racji Międzynarodowego Kongresu Historyków z końcem sierpnia 1933 roku) oraz Katalog alfabetyczny i rzeczowy Bibljoteki Szkoły Głównej Handlowej. Stamtąd przeszliśmy do czytelni Bibljoteki Narodowej (obok której jest malutka, *jedyna* pracownia urzędników), a w końcu do pokoju obszernego, pełnego słońca, zieleni i kwiatów, mieszczącego Instytut Bibljograficzny, a ściślej mówiąc, część jego działalności, a mianowicie redakcję i administrację „Urzędowego Wykazu Druków, wydawanych w Rzeczypospolitej Polskiej". Kierowniczką tego oddziału jest Pani Jadwiga Dąbrowska, ongiś sekretarka Bibljoteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Dzięki jej uprzejmości poznaliśmy plan pracy, który tutaj pokrótce podam. Każda książka, wydana w Państwie Polskiem, wpływa bezpośrednio z drukarni, która ją odbiła, do sekretarjatu Bibljoteki Narodowej, który odsyła ją z kolei do redakcji Urzędowego Wykazu Druków. Tutaj się ją opisuje według obowiązujących przepisów bibljograficznych, a z tych opisów powstaje kartoteka bieżących wpływów. W miarę wpływających materjałów drukuje się mniejwięcej w odstępach tygodniowych Wykaz. Aby niniejsza publikacja obejmowała o ile możności całość naszego rynku wydawniczego, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zobowiązało inne bibljoteki państwowe, obejmujące egzemplarz obowiązkowy okręgowy (uniwersyteckie: Lwów, Kraków, Warszawa, Poznań), Wróblewskich w Wilnie, Książnicę Kopernika w Toruniu oraz Sejmu Śląskiego w Katowicach do przesyłania w odstępach dwutygodniowych spisu nowości okręgowych, nie pomieszczonych w U. W. D. P. Dąbrowska poinformowała nas, że najregularniej przesyłają druki zakłady graficzne z województw zachodnich (zwłaszcza Wielkopolska i Pomorze), z województw małopolskich nie chcą tego czynić i powołują się nawet na rzekomo obowiązujące jeszcze dawne ustawy austryjackie, oczywiście bez najmniejszej racji. Dla celów statystycznych w porozumieniu z Głównym Urzędem Statystycznym wydała Bibljoteka Narodowa „Statystykę druków za lata 1928-1932", oraz „Statystykę Druków za rok 1933". Podam inny ciekawy szczegół: „Wykaz Druków polskich lub Polski dotyczących, wydanych zagranicą", zawiera wyłącznie druki opisane na podstawie bibljografij, Katalogów księgarskich, które nie znajdują się w zbiorach Bibl. Nar. Dla Komisji Intelektualnej w Genewie współpracowała Bibljoteka Narodowa przy wydaniu specjalnego zeszytu „Index translationum", zawierającego czasopisma polskie, w których są pomieszczone prace

polskich uczonych w językach obcych, bądź też uczonych obcych, piszących w naszych perjodykach. Z poznańskich pism są uwzględnione: „Kwartalnik psychologiczny" i „Sprawozdania Pozn. Tow. Przyj. Nauk." Osobliwością Biblj. Nar. jest „Wilaneum". Jest to mianowicie ogromna sala, odtwarzająca wiernie ofiarowany przez hrabiego Branickiego z Wilanowa Panu Prezydentowi Państwa, a przez Głowę Państwa przeznaczony dla Bibljoteki zbiór, złożony z 20 000 przeszło książek, czasopism i cymeljów oprawnych w skórę i półskórek z końca 18 i 19 wieku, głównie francuskich i włoskich, z zakresu sztuki i literatury, dziś jeszcze godne uwagi ze względu na swą wartość historyczną.

Z Bibljoteki Narodowej udaliśmy się do Uniwersyteckiej. Zgłosiwszy się do Sekretarjatu, uzyskaliśmy bez trudności zezwolenie. Należy też podnieść, że zarówno tu, jak i poprzednio oprowadzali nas specjaliści poszcz. działów. Udaliśmy się najpierw do jednej dużej sali na drugiem piętrze, mieszczącej pracownię urzędników. Mimo ustawionych na oknach kwiatów zrobiła na nas bardzo przykre wrażenie ze względu na nadmiar osób w niej pracujących. Najpierw zobaczyliśmy pracę jednej osoby zajętej obowiązkami, wynikającemi z posiadania ustawowego prawa egzemplarza obowiązkowego okręgowego i pozaokręgowego. Dowiedzieliśmy się ciekawego szczegółu, a mianowicie, że oprawiają cały rocznik Wykazu, a chcąc się natychmiast dowiedzieć, co posiada Bibljoteka, zakreśla się w miarę wpływającego materjału kolorowym ołówkiem odpowiednie pozycje. Pozatem istnieje osobna kartoteka drukarń z danego okręgu, z których bibljoteka ma ustawowy obowiązek posiadania, względnie ściągania egzemplarzy obowiązkowych. — Przy dużym okrągłym stole siedzi dwóch urzędników, zajętych pracą nad przysposabianiem do użytku katalogu krzyżowego (posiadają okrągłe koło pomysłu jednego z nich, pana Kosonogi, na którem tkwią kartki, na których dopisują odpowiednie hasła katalogu krzyżowego). Zobaczyliśmy również inwentarz, który istnieje dopiero od roku 1930, podczas gdy dawniej katalogowano według działowego, systematycznego, założonego przez urzędników Rosjan. Bibljoteka Uniwersytecka nie posiada księgi przybytków (akcesji), a tylko księgę darów oraz specjalną kartotekę ofiarodawców. Stamtąd przeszliśmy na „Galerję", znajdującą się nad Czytelnią czasopism, na której znajduje się katalog alfabetyczny, służący tylko do wewnętrznego użytku urzędników, pochodzący jeszcze z czasów rosyjskich, który jest uzupełniony nowemi nabytkami. Nie zabrano się dotychczas wcale do przerabiania jego zasobów w myśl zaleceń nowej instrukcji polskiej. — Stamtąd weszliśmy do magazynu, zbudowanego w końcu ubiegłego wieku, według tak zwanego systemu rusztowego, który atoli już w chwili jego powstania

okazał się niepraktyczny, gdyż w razie nieszczęścia pożaru ogień łatwo przerzuca się z piętra na piętro i niszczy prędko księgozbiór. Książki w magazynie Bibljoteki Uniwersyteckiej mieszczą się na ośmiu piętrach i są ustawione systemem działowym, a od roku 1930 według numeru bieżącego, uwzględniającego książek, atoli brak miejsca daje się odczuwać dotkliwie. Z magazynu udaliśmy się do Czytelni czasopism, gdzie czytelnicy mają wolny dostęp do półek, ale z powrotem muszą oddawać do rąk dyżurującemu, przyczem czasopisma częściej używane szalenie się niszczą i są wskutek tego sprawiane w dwóch egzemplarzach (podobnie, jak i u nas). Po kolei zobaczyliśmy Czytelnię profesorską — ma 12—14 miejsc, prócz tego dwa rzędy po 6 krzeseł — jest jednakże bardzo wąska) — oraz dużą, z dwóch pokoi złożoną czytelnię ogólną, której osobliwością jest to, że posiada urządzenie maszynowe, na które składają się dwa wózki. Na jeden z nich kładzie się rewersy, któremi się zamawia książki bezpośrednio z magazynu, a drugim wózkiem odbiera się w parę minut zamówione publikacje.

Stamtąd przeszliśmy na parter gmachu, gdzie po kolei widzieliśmy oddział wpływów bieżących czasopism i wydawnictw perjodycznych, w którym jest zatrudnionych kilka osób. Widzieliśmy katalog dostępny dla publiczności, na który składa się: 1) katalog alfabetyczny nabytków od 1915 roku, oraz 2) katalog krzyżowy. W końcu weszliśmy do wypożyczalni, oraz do tak zwanego „Biura magazynowego". Jest to niejako przedwstępna praca magazynowa, która zatrudnia kilka osób, układających rewersy oraz zakładki wypożyczonych książek w osobne kartoteki. Na woźnych właściwych spada już wyłączna praca wybierania książek i dostawianie ich do wypożyczalni, względnie czytelni. Profesorowie wyższych uczelni są traktowani indywidualnie, wypożyczają książki za pośrednictwem wypożyczalni, a w wyjątkowych wypadkach bezpośrednio z Czytelni Profesorskiej. Urzędnicy bibljoteki uniwersyteckiej, z wyjątkiem stale pracujących w wypożyczalni, nie mają prawa wyjmowania własnych rewersów.

Niestety z powodu spóźnionej pory i braku czasu nie mogliśmy oglądnąć bogatego gabinetu rycin oraz licznego zbioru rękopisów. — Na tem skończyliśmy zwiedzanie Bibljoteki Narodowej i Uniwersyteckiej. *T. Ziółkowski.*

Polityka społeczna Napoleona.

Osoba Napoleona stanowi oddawna oś zainteresowania sfer oświeconych społeczeństwa francuskiego. Wystarczy przejrzeć spis dzieł kilkutomowej „Bibljografji napoleońskiej", ażeby stwierdzić, że najbieglejsi historycy francuscy stale pracują nad wszechstronnem rozwiązaniem zagadki genjuszu wielkiego

cesarza, który za naszych czasów zdobył sobie opinję przedewszystkiem największego budowniczego nowoczesnej Francji, a dalej twórcy nowej Europy.

Istniejące po dziś dzień jego dzieło skłoniło badaczy tej miary co Edward Driault, — entuzjasta idei napoleońskiej, redaktor „Przeglądu studjów napoleońskich“, — czy też Ludwik Madelin, — wykwintny znawca i subtelny tłumacz „sekretu cesarskiego“, chluba uniwersytetu paryskiego i Akademji Francuskiej, — do rewizji nieuzasadnionych, a nieprzychylnych wielkiemu *człowiekowi* poglądów, do wykazania, że wielkość jego nie opierała się na tem, iż zdołał wznieść się ponad innych stanowiskiem, lecz, że górował i góruje swemi niespożytemi dla dobra ogólnego zasługami.

Był godnym następcą tych Cezarów rzymskich złotego wieku, którzy miecza dobywali jedynie w obronie „*pax Romana*“. Jego polityka wewnętrzna, to właśnie największy tytuł do wdzięczności i podziwu u potomnych.

We Francji po wielkiej rewolucji zastał w stosunkach państwowych, społecznych i kulturalnych jedną, wielką ruinę. W administracji i sądownictwie chaos i przedajność, w rodzinie rozprzężenie obyczajów, w szkolnictwie — po wypędzeniu kongregacyj zakonnych — niczem niezastąpioną lukę.

Do pracy przystępował uzbrojony w twórczą wyobraźnię prawdziwego budowniczego, oraz powagę, niezbędną do regulowania i bezpośredniego dozorowania pracy swych najbliższych pracowników. Oportunista w najlepszem tego słowa znaczeniu, kierował się w polityce realizmem. Trzeźwe ustosunkowanie się do rzeczywistości, jako też rzadka znajomość spraw państwowych — wynik przeobfitej lektury — przekonały go, że państwo musi być dobrze zorganizowane, a dopiero wtedy zyska uznanie i szacunek społeczeństwa.

Z podziwu godnym zapałem, pracując dniem i nocą, przystępuje do odbudowy hierarchji administracyjnej, reorganizacji wojska, uporządkowania stosunków sądowych, gospodarczych i skarbowych.

Najtrudniejszem wszakże zadaniem była przebudowa społeczeństwa. Niezrażony rozbiciem jego wskutek rewolucji, postanowił systematycznie przekształcić je przy pomocy ustawodawstwa, utworzenia publicznego szkolnictwa, przywrócenia wolności wyznań, oraz utworzenia dla tego społeczeństwa wzoru i elity, z jego łona dobytej.

W skład pełnego programu odbudowy społeczeństwa francuskiego w dobie Pierwszego Konsulatu wchodzą zatem zagadnienia nawzajem się uzupełniające i dlatego wymagające łącznego omówienia. Są to: odwołanie emigrantów, ustanowienie Legji Honorowej, wprowadzenie konkordatu kościelnego i kodeksu cywilnego, wreszcie odbudowa szkolnictwa.

J. Willaume.

Joachim Murat, król neapolitański.

W jednym z poprzed. numerów podaliśmy sylwetkę bohaterskiego marsz. Neya, teraz ukażemy Czytelnikom drugą ciekawą postać epopei napoleońskiej, Murata, marszałka Francji, ks. Bergu i Clèves i króla neapolitańskiego. Jest to bezsprzecznie jedna z najbarwniejszych figur z otoczenia Napoleona, człowiek brawurowy i prawdziwe dziecko szczęścia.

Urodził się w La Bastide-Fortanière (La Bastide-Murat), 25 marca 1767 jako syn zamożnego rolnika i oberżysty. Matka przeznaczyła Joachima do stanu duchownego, pomimo, że nie zdradzał żadnych ku temu skłonności. Gdy miał 10 lat, oddali go rodzice do Kolegjum św. Michała w Cahors, a potem do seminarjum Lazarystów w Tuluzie. I byłby zapewne został księdzem, gdyby nie przypadek, który skierował go na inną drogę. Zdarzyło się w r. 1787, że przez Tuluzę przejeżdżał pułk strzelców konnych, udając się na służbę garnizonową do Carcassonne. Widok żołnierzy obudził w młodym kleryku dawne marzenia i zamiłowania. W lutym 1787 ucieka z seminarjum i zaciąga się do tego pułku. Wkrótce zostaje podoficerem, ale w 1789 występuje z wojska i wraca na wieś do rodziny, przyjęty dość niechętnie. Nudząc się, żyje u rodziców przez rok. W lipcu 1790 nadarzyła się sposobność opuszczenia wioski; wybrano go delegatem gwardji narodowej z kantonu Montfaucon na uroczystości w Paryżu. Wyjechał tam w towarzystwie Bessières'a, późniejszego marszałka i księcia Istrji. 1792 zostaje członkiem konnej gwardji, przydanej Ludwikowi XVI przez Zgrom. Prawodawcze. Zaczyna zwracać uwagę swą odwagą i postawą. 15 paźdz. 1792 awansuje na podporucznika i pełni służbę w pułku strzelców konnych nr. 12 w Arras. 1794, jako szef szwadronu, spotyka się Murat z Bonapartem i związuje się z nim przyjaźnią i służbą. Luty 1796 przynosi mu stopień generała brygady, a później, w czasie wyprawy włoskiej, widzimy go na stanowisku adjutanta Bonapartego. Tu zaczyna się jego wielka droga do sławy i zaszczytów. Bonaparte ceni wysoko zdolności i zalety wojskowe Murata i wydaje o nim w liście do Dyrektorjatu taką opinję: „Sam bierze własnoręcznie nieprzyjaciół do niewoli, szarżuje z furją, nic sobie nie robi z niebezpieczeństw, odważny do zuchwałości, niezmęczony, straszny i wspaniały w starciu wręcz, wygląda na koniu jak centaur".

Po pokoju w Campo Formio (1797) przebywa Murat w Medjolanie, odpoczywając i bawiąc się. Zaniedbał nieco służbę, tak, że Bonaparte zwraca mu na to uwagę. — Nie brakło Murata oczywiście i w wyprawie do Egiptu. Każda potyczka, każde pole bitwy są świadkami jego trjumfu i sławy. Odznaczył się pod Akkonem (St. Jean d'Acre), a pod

Abukir wpadł pierwszy do obozu tureckiego i wziął do niewoli z namiotu generała Seida Mustafa Paszę. Za to podał go Bonaparte do awansu na gen. dywizji.

W październiku 1799 zjawia się z Bonapartem w Paryżu i dopomaga do zamachu stanu, poleciwszy w decydującej chwili rozpędzić Radę Starszych.

Po zamachu zaczął Murat myśleć o sobie i o małżeństwie. Afekt swój skierował ku siostrze Bonapartego Karolinie. Poznał ją w r. 1797. Starania o jej rękę powiodły się i 20 stycznia 1800 poślubił Murat Karolinę, wziąwszy posagu 40.000 fr. Zaraz potem otrzymał dowództwo gwardji konsularnej. Wojna 1800 przyniosła mu nowe laury pod Marengo i stopień zastępcy naczelnego wodza wojsk włoskich, gen. Brune. Na tem stanowisku rozwinął szeroką aktywność, specjalnie około uposażenia i uzbrojenia armji. 1801 składa wizytę papieżowi w Rzymie; przyjęty życzliwie i obdarowany, pozostawił na dworze papieskim jaknajlepsze wrażenie.

W r. 1802 otrzymuje naczelne dowództwo armji włoskiej, a po 2 latach w 1804, powołuje go Bonaparte na gubernatora Paryża. Murat zamieszkał w stolicy we wspaniałym pałacu, kupionym za pół miljona fr., zaczął wydawać przyjęcia i uczty, chwaląc się najlepszym kucharzem w całej Francji.

W charakterze gubernatora przeprowadza z polecenia Bonapartego słynny proces ks. d'Enghien. Wykonał to niechętnie, dopiero gdy mu zagrożono dymisją z wojska. Po koronacji Bonapartego na cesarza otrzymał Murat buławę marszałka Francji, a w lutym 1805 tytuł książęcy i admiralstwo.

Jako marszałek uczestniczy w kampanji 1805 r. przeważa zwycięstwo dla Francuzów pod Wertingen i Nordlingen, gdzie rozbija korpus austrjacki, biorąc w niewolę 18 generałów, 16000 żołnierzy, 50 dział i moc sztandarów. 15 marca, kilka dni po śmierci swej matki, w r. 1806 mianował go cesarz w. księciem Bergu i Clèves. Jako taki odbył nasz heros wspaniały wjazd do Düsseldorfu. Podczas wojny z Prusami zdobywa Szczecin, potem po krótkim pobycie w Berlinie kieruje się ku Warszawie. Do Warszawy wjechał uroczyście w ostatnich dniach listopada 1806. Wyglądał wspaniale w swoim fantastycznym mundurze, bajecznie kolorowym i złoconym. Wogóle Murat miał zawsze upodobanie do jaskrawości i ekscentryczności i przeszedł do historji w swym niebieskim dołmanie, dziwacznym kapeluszu z barwnym strusim pióropuszem i tygrysią skórą pod siodłem. Francuscy historycy twierdzą, że Muratowi marzyła się korona polska. Zamiast niej otrzymał od ks. Józefa szablę po Batorym.

Pokój w Tylży przyniósł Muratowi trochę swobody; mógł odpocząć przy żonie i olśniewać Paryż swym zbytkiem. Ale

i to się skończyło, bo wysłano go z pocz. 1808 do Hiszpanji jako namiestnika. Po upadku dynastji hiszp. spodziewa się tronu, ale się zawiódł. Królem hiszp. został brat Napoleona, Józef. Wreszcie 2 maja 1808 doczekał się Murat władzy suwerennej, został królem neapolitańskim (obojga Sycylji) i zjawił się w Neapolu 6 września. Jako władca zdobył sobie popularność i dał swemu państwu organizację francuską, rozwinął oświatę, polecił budować drogi itd.

Aż do roku 1812 niema żadnych ważniejszych zdarzeń w życiu Murata. Wielka wojna powiodła go na czele jazdy do Rosji. Po brawurowych bojach, objął dowództwo resztek wielkiej armji. 16 stycznia 1813 oddał komendę ks. Eugenjuszowi i pojechał do Neapolu. To odstępstwo rozgniewało Napoleona. Murat dał się ponieść egoizmowi i w chwili rozprzężenia pomyślał przedewszystkiem o swojem królestwie. Zaangażował się w układy z Austrją, co było na rękę Metternichowi, który różnemi obietnicami utrzymywał władcę Neapolu w nadziejach i iluzjach. Jednakże, skoro zaszła potrzeba, staje Murat znów u boku swego cesarza i bierze udział w bitwie pod Lipskiem, dokazując cudów męstwa. Po bitwie pożegnał się z Napoleonem, którego już nigdy nie miał zobaczyć, i uszedł do swej stolicy. Całą uwagę i wysiłek poświęca teraz utrzymaniu swego królestwa, wznawia układy i robi się przyjacielem aljantów. Nie ma jednak szczęścia. Po klęsce pod Tolentino, 19 maja 1815 musi uciekać z Neapolu. Dostaje się na brzeg francuski do Cannes, ale powracający właśnie z Elby Napoleon nie chce go nawet widzieć. Po Waterloo wyznaczył rząd burboński cenę za jego głowę. Opuszczony, przemyka się Murat na Korsykę i, pełen jeszcze nadziei odpływa ku Neapolowi, lądując w Pizzo, w Kalabrji. Przy brzegu wpada w zasadzkę, urządzoną przez jego wroga, kapitana Trentacapilli i po krótkiej walce, ujęty dostaje się do więzienia. Prowadzonego przez ulice obrzucał tłum kamieniami. Król Ferdynand zwołał trybunał wojskowy dla sądu nad „generałem Murat“. Wyrok był wiadomy zgóry: — śmierć. W skład sądu weszli sami podwładni Murata, którzy jemu zawdzięczali stopnie i honory, a teraz się wyparli znajomości z nim. Sam Murat odmówił stawienia się przed trybunałem i zakazał obrońcy zabierać głos. Oświadczył, że sędziowie, jako jego poddani, nie mają prawa go sądzić. Miał powiedzieć: „Trzebaby wymazać zbyt wiele kart z historji Europy, abym mógł się poniżyć do poziomu wyznaczonych sędziów. Zresztą mnie może sądzić tylko Bóg i naród.“ — Wyrok zapadł tak jak było ukartowane. Po spowiedzi i napisaniu listu pożegnalnego do żony i dzieci, udał się spokojnie na taras zamkowy na egzekucję. Żołnierze przeznaczeni do wykonania wyroku byli bardziej podnieceni niż on sam.

Ostatnie jego słowa były:: „Żołnierze! Oszczędźcie twarzy, strzelajcie w serce!“. — Ciało pogrzebano w fosie zamkowej. Przyjaciel jego hr. Agar de Mosbourg powiedział o nim: „Umiał zwyciężać, umiał panować, umiał umrzeć“.

T. Nożyński

Wielki historyk angielski Gibbon
(1737 - 1794)

Dziad Gibbona był bogatym kupcem, który w r. 1720 zaplątał się w ciemnych aferach „Towarzyswta Mórz Południowych“, stracił znaczną część mienia i siedział w więzieniu. Ojciec był członkiem parlamentu i podróżnikiem. Edward, urodzony w r. 1737, był niezmiernie słabego zdrowia. Matka mało dbała o niego, lecz ciotka, która zajęła się jego wychowaniem, spędzała noce bezsenne przy łóżku wątłego dziecka. Cudem omijała go śmierć. Jako dziesięcioletni musiał pójść do szkoły, gdzie nie brał udziału w sportach. Hałas i tłok męczyły go bardzo. Nauczanie było wadliwe, stosowano bicie. „Znajomość składni łacińskiej opłaciłem sowicie łzami, nawet krwią“.

Wielki wpływ na jego rozwój umysłowy w tym czasie wywarły „Noce arabskie“, „Homer“ Pope'a i „Wergili“ Drydena. Łacińskich pisarzy Neposa i Fedra (Phaedrusa) uważał za niezrozumiałych i marnych stylistów. Nauka trwała rok, poczem chłopaka umieszczono w majątku dziada, który posiadał bogatą bibljotekę. Przyszły historyk Rzymu rzucił się na książki i pochłaniał je z nadzwyczajną chciwością. „Czytania nie zamienię na wszystkie skarby Indyj“. Po roku znów oddano go do szkoły, lecz po kilku miesiącach musiał z powodu choroby wrócić do dziada. Trzynastoletni chłopiec był już do tego stopnia rozmiłowany w historji, że przeczytał monografje o Herodocie, Ksenofoncie, Tacycie, dzieła Machiavella, kilkutomową historję powszechną i licznych historyków angielskich. Interesowały go ogromnie opisy Indyj i Chin, Meksyku i Peru.

Pewnego razu ojciec zabrał go do swego przyjaciela. Chłopak usadowił się w bibljotece i pogrążył się w czytaniu historji rzymskiej po Konstantynie W. „Nie miałem pojęcia o tych czasach. Zajęty byłem rozdziałem o przejściu Gotów przez Dunaj, gdy zadzwoniono na obiad. Tak żałowałem, że mi przerwano“.

Wschód zaczyna czarować chłopca również w tym czasie. Czyta wszystko, co po angielsku napisano o Saracenach, Mahomecie, Arabach, Turkach i Tatarach. Potem zabiera się do dzieł francuskich o Wschodzie i do łacińskich przekładów pisarzy arabskich. zaczyna też zajmować sie geografją i chronologją i zestawiać opinje różnych historyków o tym samym przedmiocie. W szesnastym roku życia natura obdarzyla go zdrowiem, wszystkie choroby zniknęły. Umieszczono go ponownie w szkole pod opieką słynnego tłomacza dzieł Horacego. Okazało się jednak, że ten pan woli rozrywki londyńskie i wcale nie dba o pupilów. Gibbona przenoszą do Oxfordu i umieszczają w Kollegjum św. Magdaleny w r. 1752. „Zjawiłem

się w wyższej uczelni z takim zasobem wiedzy, która mogła wprawić w zdumienie uczonych mężów; zarazem jednak w niektórych dziedzinach ignorancja moja była tak monstrualną, że wstydziłby się jej chłopak z niższych klas". Nie był przygotowany do studjów. Zaczęły się zatargi z profesorami. Nastąpiło zniechęcenie z obu stron. Gibbon zaczyna używać życia, wraca do internatu o późnej godzinie. Stąd zatargi z wychowawcami. „Spędziłem w Oxfordzie 14 miesięcy. Jest to najbardziej nieprzyjemny i jałowy okres w mem życiu. Szkole tej nic nie zawdzięczam. Może nie nazywać mię swym synem. Ja nie zamierzam uznawać ją za swą Alma Mater".

Chłopiec był tak samodzielny i oryginalnie myślący, że pod wpływem dzieł Bossueta przyjął katolicyzm, mając lat 16. Nawrócenie to było sprawą jezuitów i wywołało takie oburzenie ojca, że G. na jego rozkaz musiał wyjechać do Szwajcarji i spędził w Lauzannie 5 lat pod kierownictwem tak wykształconego i taktownego kalwina, że po kilku miesiącach powrócił na łono wiary ojców. G. zabrał się z takim zapałem do studjowania nieznanego mu języka francuskiego, że w końcu lepiej pisał po francusku niż po angielsku i nawet zamierzał pisać w tym języku, ułożyć swe znakomite dzieło o upadku Rzymu.

Należy podziwiać niesłychaną pracowitość tego młodzieńca. Zatapiał się w książkach łacińskich i greckich po 10 godzin dziennie. Rozczytywał się pozatem w Locke'u, Grotiusu, Pascalu. Studjował matematykę. Nie unikał towarzystwa, jeździł konno, tańczył, pływał. Zachwycony był teatrem i Voltairem, który w r. 1757 deklamował swe utwory przed świetnem towarzystwem. Ochłódł do Szekspira, „względem którego bałwochwalstwo wpajane jest w każdego Anglika od dzieciństwa jako jego święty obowiązek".

Po powrocie do Anglji zatapia się w bibljotece ojca na wsi, zakupuje potrzebne mu książki, unika towarzystwa, rozmiłowany w rozmyślaniach samotnych nad dziejami ludzkości. Wśród Anglików czuł się nieco nieswojsko. Nawet mówić należycie nie mógł w języku ojczystym. Przyjaciele radzili mu zabrać się energicznie do czytania ang. autorów. Pierwszą jego drukowaną pracą była francuska rozprawa „O studjowaniu literatury". Rzecz ta była przyjęta w Anglji obojętnie.

Gdy G. stał się znakomitością, książeczkę przypomniano sobie i nieliczne egzemplarze kupowano po cenie dziesięciokrotnie wyższej.

W 22-im roku życia G. niespodziewanie staje się kapitanem ochotniczej milicji i w ciągu 2 lat i 6 m. pędzi życie żołnierza w różnych częściach kraju. W namiocie znalazł czas na czytanie Homera i innych Greków, lecz głównym skutkiem służby wojskowej było wzmocnienie zdrowia, poznanie prowincji i mowy ludu. „Dzięki ćwiczeniom wojskowym poznałem lepiej ustrój falangi i legjonu. To przydało mi się przy pisaniu dziejów Rzymu".

Zainteresowania jego w następnym okresie obejmowały włoską wyprawę franc. Karola VIII, pobyt w Palestynie Ryszarda Lwie Serce, życie Tytusa, Czarnego Księcia, Sidneya i Raleigha.

W r. 1763 ojciec wyprawił go w podróż kształcącą, która trwała 2 i pół lat. W Paryżu poznał D'Alemberta, Diderota, Helvetiusa, Holbacha, był pożądanym gościem w salonach pań Geoffrin i du Deffand. „Gdybym był niezależnym i możnym, zapewne zamieszkałbym na stałe w Paryżu." Następnie

G. spędził rok w Lozannie, przygotowując się do wymarzonej podróży do Włoch, które sprawiły na nim wstrząsające wrażenie. „Po 25 latach nie zapomniałem tego, co czułem, gdy zbliżałem się do Wiecznego Miasta! Po bezsennej nocy cicho wędrowałem po Forum. Tu stał Romulus, tam rozlegała się mowa Cycerona, w tem miejscu upadł Cezar. Kilka dni byłem nieprzytomny od zachwytu i nie mogłem trzeźwo analizować starożytności. 15 października 1764 r., gdy siedząc wśród ruin Kapitolu, usłyszałem mnichów, śpiewających w świątyni Jowisza, powziąłem zamiar napisania dziejów upadku Rzymu". Pobyt we Włoszech trwał przeszło rok.

Po powrocie do kraju w ciągu lat 5, aż do śmierci ojca G. skarży się na zależność. „Żałuję, że nie mam jakiej intratnej posady w sądzie lub handlu, chociażby w Indjach, a nawet zgodziłbym się na tłustą prebendę".

Zajął się narazie za namową przyjaciela Szwajcara historją ruchu rewolucyjnego w jego kraju i wydał o tem dziełko francuskie bezimienne, które zostało w obecności autora srodze skrytykowane na posiedzeniu londyńskiego towarzystwa literackiego cudzoziemskiego. Polemizując z historykiem Warburtonem, niezmiernie brutalnie potraktował jego dziwaczną pracę, czego później bardzo żałował, zwłaszcza, że występował bezimiennie.

Od r. 1768 G. usilnie bada medale i napisy antyczne, chronologję i geografję, nie gardząc najmniejszym przyczynkiem do zamierzonej olbrzymiej pracy. Segregowanie i opanowanie olbrzymiego materjału, potrzebnego do napisania pierwszego tomu, trwało 7 lat. Ta książka ukazała się w r. 1776 i została rozchwytana w ciągu kilku dni. Autor mógłby powiedzieć o sobie jak Byron po wydaniu Child Harolda: „Zbudziłem się pewnego poranku jako znakomitość". Wnet posypały się niezliczone krytyczne rozprawy, zarzucające ignorancję, pogardę dla chrześcijaństwa, niedbalstwo. G. odpędzał wrogów pociskami najcięższego kalibru, ośmieszając ich pretensje i nieuctwo.

Należy zaznaczyć, że G. już od 2 lat był posłem do parlamentu i piastował tę godność przez lat 8. Posiadał słaby głos, był nieśmiały, obawiał się narazić swą sławę pisarską niefortunnem występem krasomówczem — i dlatego stale milczał podczas obrad, wolne chwile poświęcając swej historji. Na życzenie rządu w r. 1779 napisał po francusku rozprawkę przeciw Francji, która wówczas była wrogo usposobiona względem Anglji. Dziełko to rozesłano do wszystkich rządów i nagrodzono G. synekurą w ministerstwie handlu i plantacyj z 800 funt. rocznej pensji. W r. 1781 ukazał się drugi tom „Dziejów Upadku", czytany z zapałem. W r. 1782 na wniosek Burke'a zniesiono ów urząd. Pozbawiony środków i rozgoryczony G. postanawia opuścić kraj i przenieść się ponownie do Lozanny.
G. jako polityk nie dorównywa swemu genjuszowi historycznemu. Nie pojmuje najważniejszych wypadków, których jest świadkiem. Zupełnie nie przeczuwa zbliżającej się we Francji rewolucji. Podczas wojny amerykańskiej uważał przeciwników za buntowników i był za należytem ich ukaraniem.

W r. 1783 po sprzedaniu całego mienia wyrusza do umiłowanej Szwajcarji, gdzie przez lat 5 opracowuje i wykańcza swe wiekopomne dzieło. Czuł się jak w raju nad cudownem jeziorem, w obliczu wspaniałych gór, wśród miłych, ceniących go ludzi. Gdy w nocy 27 czerwca 1787 zostały napisane ostatnie wiersze ostatniego tomu (6), głęboko wzruszony wyszedł do ogrodu

i przechadzał się po alei akacjowej, przy blasku księżyca. Niezmierna radość z powodu ukończenia 13-letniego wysiłku pisarskiego stopniowo ustąpiła miejsca rozmyślaniom melancholijnym nad słabem i przemijającem życiem jednostki.

Celem wydania pracy wyruszył do Londynu. Otrzymał z drukarni swe ostatnie tomy, mając lat 51 i wnet powrócił nad Leman, znów na całe 5 lat. Ułożył interesujące „Pamiętniki", z niepokojem śledził rozwój tragicznych wypadków francuskich. Pod naciskiem opinji wrócił do kraju w roku 1793, a w następnym zmarł, przeżywszy lat 57 samotnie.

Biografowie zaznaczają brak żywszych emocyj, całkowitą obojętność religijną w dojrzalszym wieku i przewagę zainteresowań umysłowych przy zupełnej niezdolności do sentymentalizmu.

Badania historyków w XIX tak pogłębiły naszą wiedzę o Cesarstwie Zachodniem i Wschodniem, że dzieło Gibbona jest w wielu miejscach całkowicie przestarzałe, jednak piękne i mocne opisy, oparte zawsze o źródła, i obecnie pociągają i mogą być czytane z korzyścią. G., jako syn Wieku Oświecenia, nie rozumie piękna i mądrości średniowiecza. W dziejach Bizancjum widzi obraz tępego świętoszkowstwa i kłębowisko zdrad, okrucieństw, słabości, zapoznając najniesłuszniej, że aż do w. XII było ono przedmurzem Zachodu, broniącem przed strasznymi najeźdźcami ze Wschodu. Nie rozumie, że tam przechowały się skarby kultury hellenskiej.

Dzieło Gibbona obejmuje olbrzymi okres od r. 180 do r. 1453.

P. Żukowski.

Wiedza naszych przodków w wieku XVII i XVIII.

Ks. Chmielewski pisze w „Nowych Atenach.", iż w prowincji Paraguey w Parwacum, królestwie Nowego Świata, znajdują się ludzie bez przodu i tyłu i głowy, mając ją spłaszczoną jak półmisek, albo placek, ale to nie dzieje się naturą, lecz arte, bo dzieciom ledwo urodzonym biorą głowy w subtelne i dyskretne prasy nie dopuszczając rość głowom in rotundam figuram tylko in planum. Na północnych insułach znajdują się ludzie, którzy tak wielkie uszy mają, że całe ciało, kiedy tego trzeba pokrywają. Co, rozumiem, czynią od słoty i wiatrów tei zażywając od natury sobie pozwolonej opończy: albo też, idą spać, takową pokrywają się kołdrą, będąc zawsze nagiemi".

Ks. Wojciech Bystrzanowski w „Informacji matematycznej rozumnie ciekawego Polaka" (1793) zastanawia się, ile miejsca zajmuje piekło. „Jakby zaś obszerne było mieisce całego piekła przy centrum ziemi, osadzonego, chyba nieszczęśliwi geometrowie — potępieńcy opowiedzieć dostatecznie mogą. Atoli Platteljusz taką suppozycję formuje. Dajmy, że około centrum piekło jest sferycznej figury, jak bania

jaka; której sferycznej otchłani niech będzie tylko na milę dyametru, część jedna z całego dyametru ziemi na mil 1720 długiego. Cyrcumferencja cyrkułu największego sfery piekielnej będzie na mil więcej jak trzy, której każda rachuje się na 4 000 kroków. Całej więc sfery obszerności w sobie będzie na mil wszerz, wzdłuż i wgłąb wziętych 40 156, t. j. na kroków 42 624 000. Tak żeby świat stojąc tylko lat 6 000, a gdyby do piekła co rok dostało się po 50 miljonów dusz, w tak odmierzonem piekle zamknęłoby się potępieńców trzysta miljonów miljonów. A każdemu potępieńcowi dostałoby się w piekle miejsca wzwyż na stóp 7, wszerz na stóp 2, wzdłuż na stopę 1“.

Zapytania i odpowiedzi.

Czy parlamenty francuskie mogły unieważnić testament króla?

Parlament paryski XVII i XVIII wieku był instytucją sądową, lecz posiadał prawo rejestracji królewskich edyktów. W razie uznania nowego prawa za niezgodne z treścią lub duchem poprzednio istniejących parlament odmawiał rejestracji, czyli wpisania do księgi praw królewstwa. Parlament unieważnił testamenty Ludwika XIII i Ludwika XIV. Filip Orleański został w testamencie Ludwika XIV mianowany tylko prezesem rady regencyjnej, parlament wbrew temu ogłosił go władcą absolutnym.

Czy dzieła sztuki francuskiej przedrewolucyjnej były rozumiane i cenione w epoce Napoleona?

Nie! Za Napoleona ceniono potęgę, ducha walki. Sielankowe obrazy epoki rokoko, odtwarzające subtelnych ludzi, kulturę przekwitającą, były w poniewierce. Obrazy Watteau, cenione przez nas na wagę złota, sprzedawano po 20 franków. Dopiero pod wpływem braci Goncourtów zaczęto rozumieć piękno XVIII wieku.

Czy w XIX wieku były dokonane zamachy na życie królów Anglji?

Między rokiem 1839 a 1842 odbyły się 3 zamachy rewolwerowe na król. Wiktorję. Prócz tego jednego zamachowca aresztowano przed dokonaniem zamachu.

Czy w armji angielskiej sprzedawano posady?

Na szeroką skalę aż do r. 1880. Chorążym pułku można było zostać za 500 funt. szterl., kornetem husarów — za 800. Awansowano dzięki temu niezmiernie szybko. Lord Cardigan był kornetem w r. 1824, mając lat 27. W roku 1834 został pułkownikiem. Bogaci oficerowie wydawali

na utrzymanie swych oddziałów dodatkowo wielkie kwoty. Cardiganowi jego husarzy kosztowali rocznie 10.000 funtów.

Co piszą historycy bolszewiccy o carze Aleksandrze II?

Pokrowski uważa go za okrutnika, wbrew słodkawej legendzie. Minister Wałujew podziwiał jego oschłość i cieszył się, że 14 marca 1881 „mściciele“ zabili cara. Gdy na ulicach Warszawy poległo 5 manifestantów w r.1 862, car żądał, by w razie powtórzenia demonstracji stolica Polski została zbombardowana z cytadeli. Zawsze aprobował najsroższe projekty Murawjewa Wileńskiego. Podczas słynnego procesu 193 soc. rewolucjonistów nie złagodził wyroku, lecz zażądał zwiększenia kary. Zgniecenie powstania cieszyło go ogromnie. W lutym 1865 pisał do swego syna: „W tym tygodniu prawie codziennie byłem dwa razy w teatrze. Dziś wybieram się na bal maskowy“.

Jaki był udział zwycięskich mocarstw w wojnie światowej, co one straciły i co zyskały?

Państwa	Liczba ludności	Zmobilizowano	Procent zmobilizowanych	Poległo	Procent poległych	Okaleczonych	Procent okaleczonych
Anglja Kolonje	420 mil.	5704 tys. 2950 tys.	2,06	682 tys 187 tys	11,95 6,33	2000 tys.	23,11
Francja Kolonje	89 mil.	7935 tys 475 tys.	9,33	1282 tys. 72 tys.	16,15 15,15	2600 tys.	30,91
Italja	38 mil	5240 tys.	13,78	680 tys.	13,	1100 tys.	21,03
Stany Zjedn.	120 mil.	3500 tys.	2,91	80 tys.	2,28	200 tys.	5,71
Belgja z kolonjami	25 mil	430 tys	1,72	44 tys.	11,57	70 tys.	18,42

Stosunek procentowy poległych do całej ludności był najwyższy w Italji (1,78), najniższy w Stan. Zjedn. (0,06). W Belgji — 0,17, we Francji — 1,52, w Anglji — 0,20.

Największe straty we flocie handlowej poniosła również Italja (58,93%) podczas gdy Niemcy zniszczyli 39,44% statków handlowych francuskich i 42,63% angielskich, za co oba te państwa otrzymały kompensatę w postaci niemieckich statków o pojemności 490 912 tonn (Francja) i 1 971 741 tonn (Anglja), podczas gdy Włochom dano zaledwie 51 047 tonn.

Przy podziale kolonij niemieckich i Turcji poszczególne państwa zyskały następujące obszary i liczby poddanych:

		Razem	Azja	Oceanja	Afryka
Anglja	powierzch	2620 tys.	426 tys.	243 tys	1941 tys
	ludności	9335 tys.	3806 tys	441 tys.	5088 tys.
Francja	powierzch	922 tys	150 tys.		772 tys
	ludności	4325 tys.	2177 tys		2148 tys
Belgja	powierzch.	54 tys.			54 tys
	ludności	3000 tys			3000 tys.
Japonja	powierzch.	6 tys.	3 tys.	3 tys.	
	ludności	325 tys	195 tys	60 tys	
Portugalja	powierzch.	100 tys.			100 tys.
	ludności	150 tys			150 tys.
Italja	powierzch	90 tys			90 tys.
	ludności	100 tys			100 tys.